N. 12 Rok wtóry.

Wychodzi co sobota. Biuro redakcyi na ulicy Ossolińskiego pod l. 857 $^1/_4$.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 30 kr.

Lwów, dnia 23 marca, 1850.

Panie Redaktorze! Zwiastuję ci dobrą dla kraju naszego nowinę, to jest otworzenie w Gdańsku domu handlowego polskiego, pod firmą *Makowski Kendzior i Com.* Celem głównym szanownego naczelnika i wspólników domu tego jest służyć z całą gorliwością krajowi, w którym się urodził, obznajamiać obywateli jego z wszelkiemi obrotami handlowemi, mianowicie tyczącemi się płodów które kraj nasz wydaje. Najusilniejszem staraniem domu tego będzie zniżać koszta przeróbki i inne w Gdańsku, a mianowicie przestrzegać tego, aby żaden z jego komitentów nie był wystawiony na stratę, wynikającą z nierzetelności mierników. Załączając zdanie sprawy o toku handlu w r. 1849, który mi szanowny naczelnik domu tego przysłał, upoważniam cię panie redaktorze do zamieszczenia go w swoim dzienniku: bo z niego niejeden z naszych właścicieli ziemskich powezmie dokładne wyobrażenie, o obecnym stanie handlu zbożem i innemi produktami kraju naszego, i nie mało na tem skorzystać może gdy zechce. Dołączam także cyrkularz tego nowo założonego domu i proszę o zamieszczenie go także. *K. L. Wolicki.*

O obrocie handlu zbożem i innemi płodami ziemskiemi w Gdańsku w r. 1849.

W roku upłynionym 1849 przybyło do Gdańska:

	Pszenicy	żyta	jęczm.	grochu	owsa	siem. ln.	rzep.
Z królest. Polsk. łasztów 60szefl. (1=30korcom)	13,535	264	—	—	—	—	—
Z prowincyj rosyjskich	2,268	82	—	6	—	—	—
Z prowincyj pruskich wodą	10,180	4040	2260	1074	400	95	870
Z prowincyj pruskich lądem	2,000	2500	2009	400	—	—	500
	27,983	7086	4269	1480	400	95	1370

Dla blokady Sundu exportacya zboża zaledwo w połowie sierpnia otworzona, już w końcu listopada, dla silnych i gwałtownych mrozów, została zamknięta. W tym krótkim bo ledwo trzymięsięcznym peryodzie port Gdański wysłał.

	Pszenicy	żyta	jęczm.	grochu	owsa	siem. ln.	rzep.
Do Anglii łaszt. 56$^1/_2$ szeflow.	23,610	278	2865	1268	100	96	63
Do wysp Jersey i Guernsey	608	—	32	—	—	—	—
Do Holandyi	4,073	151	—	7	—	—	—
Do Norwergii i Danii	95	1614	2	35	—	—	—
Do Belgii	11	—	—	—	—	222	—
Do Meklemburga	—	—	—	—	—	82	186
	28,397	2043	2899	1310	100	400	249

Po pierwszy stycznia b. r. zostało na spichrzach:

Pszenicy łasztów 60szeflowych 10,901. Żyta 3970. Jęczmienia 300. Grochu 247. Owsa 47. Siemienia lnianego 90. Rzepaku 190. Za najpiękniejszą bużną pszenicę oraz najwyższe gatunki Sandomierki płacono od 150 do 160 tal., średnie od 130 do 140 talarów, ostatnie gatunki od 115 do 130 tal., żyto od 55 do 65, groch 60 do 75 tal., owies od 35 do 40 tal., siemie lniane 115, a rzepakowe od 180 do 200 talarów. (1 = 1 złr. 30 kr. m. k.)

Belki sosnowe 3ciej klasy można było sprzedać od 4 do 4$^1/_2$ sr. gr. a drugiej od 6$^1/_2$ do 7$^1/_2$ sr. gr. za stopę kubiczną.

Za piękne kłody sosnowe płacono chętnie od 420 do 500 talarów za kopę.

Dyle najpierwszego gatunku od 3 do 4 cali grube a nad 30 stóp długie, były poszukiwane do Anglii, i do 6 talarów za sztukę dochodziły. Za średni gatunek zaś i 3 talarów dostać nie można było.

Dyle 1 i 1$^1/_2$ca'owe płaciły się $^1/_3$ $^1/_2$ $^2/_3$ i 1 sr. gr. za bieżącą stopę.

Poprzeczniki do kolei żelaznej nie miały odbytu i nawet po bardzo zniżonej cenie nie znajdowały kupców.

Dylów dębowych w tym roku 20,311 sztuk mniej przyszło niż w r. 1848. Za kopę 720 stóp kubicznych ofiarowano od 1000 do 1020 talarów.

Klepka, rozmiarów francuskich, znajdowała kupców na 26 talarów za kopę (1200 sztuk).

Drzewo do budowli okrętów płacono od 10 do 20 sr. gr. a nawet i wyżej za stopę kubiczną.

W całej kampanii wysłano

	do Anglii,	Francyi,	Holand.	Danii i. t. d.	Zostaje w Gdańsku
Belek sos. szt.	49,228	3,065	4,763	1,631	108,693
Łat mular. «	4,177	7,378	122	1,024	62,547
Dylów sos. 1 i 2 gatunku	37,071	11,566	19,455	84,291	—
Balów dębow.	3,738	989	10	1,590	9,446
Desek «	25,817	4,057	144	4,786	40,448
Klepek kóp	2,054	5,457	206	2,101	4,038
Poprzeczników	220,625	—	—	—	—
Belek sosnowych okrągłych	—	—	—	—	55,158

Zabito i po osoleniu wysłano do Anglii 4450 wieprzów, oraz 1400 wędzonych szynek.

Port Królewiecki w ciągu ostatniego roku wyexportował

Pszenicy	łasztów	8,100, zostało na spichrzach	4,600
Żyta	«	8,000 „ « «	5,900
Jęczmienia	«	4,800 „ „ „	1,050
Owsa	„	4,200 „ „ „	1,200
Grochu	„	2,900 „ „ „	1,400
Bobu	„	1,200 „ „ „	600
Nasienia lnia.	„	4,200 „ „ „	1,500
Lnu cetnar.	„	25,345 „ „ „	32,000
Konopi „	„	2,484 „ „ „	27,400

Ceny średnie królewieckie za białą pszenicę od 130 do 140 talarów za łaszt; za zwyczajną czerwoną 120 do 125, żyto 50 do 60, groch 50 do 70, owies 30 do 35, jęczmień 40 do 45 talarów za łaszt.

Oto jest krótkie zebranie ruchu handlowego, w dwóch portach głównie prowincye Polskie interesujących; lecz że zniesienie cła od wchodzącego zboża do Anglii w d. 1 lutego 1848 r. w wykonanie wprowadzone, zdaje się zmieniać kompletnie pozycyę zbożowego handlu, czujemy się w powinności zwrócić uwagę obywateli naszych

na tak ważny, i tak blisko bogactwa krajowego dotykający przedmiot.

Przed rokiem 1842 zagraniczna pszenica nie była przypuszczona do Anglii, jeżeli cena krajowej nie przechodziła 80 szylingów za kwarter *(1 szyling = 30 kr. m. k.; 1 kwarter = 2 kor. 12½ garncom polskim.)*

Prawo to uświęcając protekcyę angielskiemu rolnictwu, otwierało drogę spekulantom do kupowania zboża tanio i oczekiwania wolności wprowadzenia przy wysokich cenach.

W ostatnich latach przyjęto ruchomą skalę, według której gdy średnia cena angielskiej pszenicy zeszła do 48 szylin. *(24 złr. sr.)* za kwarter, cło od zagranicznej podnosiło się do *maximum*, to jest do szyl. 10 *(5 złr. sr.)* Z podniesieniem się zaś krajowej pszenicy do 53 szylin. cło schodziło do *minimum*, to jest do 4 szylingów. Łatwo się pojmuje, że pod opieką tak skomplikowanej taryfy, dającej pewną około 6 szylingów za kwarter zbożu krajowemu korzyść, spekulanci i na cle i na cenie prawie pewne otrzymywali zyski.

Ten stan rzeczy zmienił się dziś kompletnie. Z wprowadzeniem stałego cła po jednym szylingu od kwarteru, kraj angielski stanął otworem dla całego świata. Z całej Europy, z Egiptu, Ameryki, a nawet odległych kolonij ciągle przybywa zboże i natychmiast idzie na konsumcyę. Szczupłe zapasy na spichrzach się zmniejszają a o odnowieniu ich nikt nawet nie myśli. Spekulanci usunęli się ze sceny, młynarze zaś i piekarze tyle tylko kupują, ile na codzienną konsumpcyę potrzeba. W obecnem położeniu targ zbożowy angielski można porównać ze zwyczajnym targiem każdego miasta, gdzie rolnicy prowadzą swoje produkta, a regulując ceny według obfitości dowozów, wprost z konsumentem traktują.

Ci którzy zboże posyłają do Anglii, wolą sprzedać taniej z okrętu niż iść na spichrze i dla niepewnych korzyści narażać się na pewne koszta. Konkurencya więc między sprzedającemi tak dalece zniżyła ceny, że chleb, który był dawniej artykułem zbytkowym, stał się w ciągu jednego roku głównym i najtańszym pokarmem klas nawet biedniejszych. Z taniością chleba, mięso i inne produkta staniały, a ludność miejska i rzemieślnicza używa materyalnego dostatku i obfitości w dziejach Anglii nieznanych.

Kraj ten z ogromną ludnością, której ledwo 10ta część oddaje się uprawie roli, nigdy własnem zbożem wyżywić się nie mógł i corocznie wielkich mas zagranicznego ziarna potrzebował, lecz po zniesieniu cła konsumcya się już potroiła, a same miasto Londyn z dwoma milionami 30,0000 ludności, około 75,000 korcy warszawskich pszenicy co tydzień zużywa.

Według urzędowych raportów, w końcu upłynionego roku ogłoszonych, od 5 stycznia do 5 grudnia 1849 roku weszło z zagranicy do Anglii:

Pszenicy	kwarterów	3,656,910	mąki	pszennej	cet.	3,071,120
Jęczmienia	«	1,270,505	«	jęczmien.	«	213
Owsa	«	1,205,655	«	owsianej	«	38,037
Żyta	«	236,167	«	żytniej	«	19,023
Grochu	«	202,059	«	grochowej	«	398
Bobu	«	438,399	«	bobowej	«	2
Kukurudzy	«	2,129·360	«	kukurudz.	«	101,844
Różnych ziarn	«	1.150		mąki	«	675
		9,149,205				3,231,312

Oprócz tego, w powyższym peryodzie z dawniej nagromadzonych zagranicznych zapasów, spożyto 973,433 kwarterów rozmaitego zboża i 663,266 cetnarów mąki.

Wolny zbożowy handel nie dość jeszcze długo w Anglii exystuje, aby konsekwencye jego z niejaką pewnością dały się ocenić. Potrzeba na to czasu, a szczególniej rozmaitych warunków urodzaju. W ostatnich trzech latach cała Europa obfite zebrała plony i każdy kraj mógł wielką masę zbywających nad wewnętrzne potrzeby produktów wysłać do Anglii, i to było główną przyczyną ciągłego upadku cen. Chociaż na mniejszą skalę, exportacya zawsze będzie miała miejsce, a południowa Rosya, Litwa, Egipt, wyspy Greckie i niektóre kolonie, tak wiele zboża i tak tanio produkują, że przy niskich nawet cenach właściciel dostateczny znajdzie zarobek.

Ameryka również silną już w zaopatrzeniu targów robi konkurencyę, a exportacya z tej strony coraz bardziej handlowi zbożowemu zagraża. Przy taniości gruntów, doskonałej uprawie, nadzwyczaj ułatwionych wewnętrznych komunikacyach, Stany Zjednoczone mają jeszcze awantaż na frachcie: bo gdy kwarter zboża do Anglii kosztuje z Odesy 7 do 8 szylingów, z Gdańska i Królewca 4 do 5, z Ameryki, lubo droga bez porównania dłuższa, przewozu opłata nie dochodzi zwyczajnie $1\frac{1}{2}$ szylinga od kwarteru. Różnica ta, zrazu uderzająca, da się wytłumaczyć łatwością żeglugi na Oceanie, a szczególniej pewnością dostania ładunku napowrót z Anglii, co się nigdy prawie nie zdarza z portami Czarnego lub Bałtyckiego morza gdzie okręta po zboże z balastem tylko iść muszą.

W miesiącu listopadzie 1849 r. w niektórych portach amerykańskich wiele się nagromadziło okrętów, a dla niskich cen zboża w Anglii, exportacya musiała się zatrzymać. Armatorowie, wiedząc że w Liverpool'u statki są poszukiwane, ogłosili, że celem usłużenia produkcyi krajowej, bezpłatnie zboże i mąkę do Anglii zawiozą, i 47,000 worków mąki, tudzież wielką masę pszenicy i kukurudzy rzucono na targ angielski z oczywistą szkodą krajowego i polskiego zboża. Pierwszy to był zapewne w dziejach handlowych wypadek, lecz nieraz jeszcze powtórzyć się może. Ale dla Anglii niebezpieczeństwo jest daleko większe: tam bowiem ogromny kapitał leży w ziemi i budowlach gospodarskich, podatki są wysokie, robotnik drogi, narzędzia rolnicze kosztowne, skomplikowane, i tylko przy cenach na pewnej stopie utrzymujących się, rolnictwo może się opłacać.

Średnia cena pszenicy w r. 1815 na 80 szylingów oznaczona, ciągle się zniżała a w r. 1848 jeszcze się utrzymała przy cle produkcyjnem na 54 szyl. za kwarter. Lecz w pierwszych 6 miesiącach po zmienieniu cła, zeszła na 42 szyl. a dziś już 39ciu nie dochodzi.

Przy teraźniejszym stanie targu, gospodarstwo angielskie kosztów nie może pokryć, a dzierzawcy (farmers) nie są w stanie dotrzymać kontraktów, na zasadzie dawnej wartości zboża zawartych. Z drugiej strony, właściciele ziemi, widząc niepodobieństwo ścisłego obstawania przy umowie, dobrowolnie zmniejszają 10 do 15% z rocznej dzierzawy; inni większe nawet przyjmując obniżenie, wkładają kapitały na osuszenie rurami podziemnemi łąk i gruntów i powiększenie nawozu. Zrzekają się wolności polowania na wydzierzawionej roli, oraz każą wycinać drzewa i żywe płoty, które i miejsce zabierały i cieniem szkodziły.

Głównem zadaniem gospodarstwa angielskiego jest dzisiaj zwiększenie produkcyi zboża i ułatwianie komunikacyi. Ilością zbioru zmuszeni są wynagrodzić stratę z upaku cen zboża. Nieuprawne grunta już zaczynają obrabiać, i według urzędowych wiadomości obszary około 5000 włók polskich, wygonów komunalnych, w ciągu ostatniej jesieni albo pszenicą zasiano, lub do wiosennego siewu przygotowano. *)

*) Dla gopodarzy Polski rosyjskiej, którzy mają jeszcze do dyspozycyi pańszczyznę, nic nie pozostaje jak naśladować Anglików, i doskonałą uprawą gruntów już obsiewanych i tych które odłogiem leżały, starać się wysiewy pomnożyć, a tem samem zbiory zwiększyć, ażeby większą ilością zboża wynadgrodzić sobie ceny

Komu znane są zasoby Anglii, wytrwałość i narodowa energia, ten wątpić nie będzie, że zbożowa produkcya tam się wkrótce podniesie; lecz naturalnem prawem ekonomii politycznej, konsumcya oraz ludność w większej jeszcze progresyi pomnażać się będzie. Zboże więc polskie zawsze tam łatwy znajdzie przystęp; ale zdaje się oczywistą rzeczą, iż przy konkurencyi całego świata, ceny wysokie być nie mogą, i dlatego właśnie producenci polscy, biorąc przykład z Anglii, wszystkiemi siłami powinni starać się, aby produkcyę zboża powiększyć i nowe środki najkorzystniejszego spieniężenia obrać.

Nie jest przedmiotem niniejszego pisma wskazywać, jakim sposobem pierwszy cel osiągnięty być może: bo to zależy od miejscowości i względnych każdego majątku stosunków; lecz mamy obowiązek z głębokiego naszego przekonania oświadczyć: że jedynym warunkiem przyszłości rolnictwa polskiego, jest usunięcie pośrednich spekulantów a zaprowadzenie stosunków wprost między producentem a exportatorem zboża w portowem mieście.

U nas dotąd z małemi wyjątkami dzieje się przeciwnie. Spekulant, najczęściej podrzędny, cudzemi na 12 lub 18 procentów pożyczonemi pieniędzmi handlujący, przyjeżdża do obywatela z zamiarem kupienia zboża, wełny i t. p. Obywatel formuje żądanie, albo radząc się tylko własnego instynktu lub biorąc za regułę sprzedaże, które w okolicach mogły mieć miejsce. Kupujący zaś zna doskonale wartość produktu, i wie że doprowadziwszy do portowego miasta, wezmie cenę, która i koszta i procenta pokryje i czysty mu jeszcze zarobek zostawi. Układ się więc robi w bardzo nierównych warunkach: bo producent nie zna waloru rzeczy którą sprzedaje, a spekulant traktuje na pewno. Zboże to idzie do Gdańska a często już z zarobkiem w Włocławku się sprzedaje i z trzeciej ręki przychodzi do portu, gdzie je kupują albo domy angielskie albo też miejscowi kupcy, zajmujący się exportacyą.

Ktokolwiek jeden moment zastanowi się nad tym we wszystkich prowincyach Polski praktykowanym zwyczajem sprzedaży ziemskich produktów, ten koniecznie spotkać się musi z tą myślą, że gdyby obywatel produkt swój na własny rachunek posłał do portu, to jest tam gdzie go pośredni spekulanci prowadzą, wszystkie zyski tych pośrednich spekulantów zatrzymałby przy sobie i za zboże swoje dostałby wartość prawdziwą targami zagranicznemi regulowaną.

Nie mamy bynajmniej zamiaru zachęcać obywateli do odległych zamorskich spekulacyj: do tego potrzeba i kapitałów i wolnego czasu i specyalnych wiadomości handlowych, zanadto mało w kraju naszym rozpowszechnionych. Lecz spławu do Gdańska lub Królewca, naturalnym biegiem rzek wskazanego, z żadnem niebezpieczeństwem (przy istniejących asekuracyach) nie połączonego, nie należy uważać za przedsięwzięcie ryzykowne lub wielkiej determinacyi wymagające. Obok tego, obywatel wysyłający swe produkta do portów, jeżeli potrzebuje gotówki, dostanie jej od komisanta swego za daleko niższy procent niż w kraju: bo na 4 a najwięcej na 5 procentów rocznie. Może nawet nie wszystkim właścicielom wiadomo, że różnica 15 na % między miarą polską a miarą pruską, aż nadto koszta spławu pokrywa, a tym sposobem fracht nawet produktu nie obciąża, Zdarza się wprawdzie czasem, że obywatel lepiej wyszedł sprzedając na miejscu, gdyż z upadkiem cen ku wiosnie, kupiec utracił lub się zrujnował. Taki wyjątkowy przypadek za regułę służyć nie powinien, bo jak z jednej strony, na stracie lub ruinie kupca spekulować nie godzi się, tak z drugiej podobne wypadki bardzo być muszą rzadkie: gdyż handlowe tranzakcye stałyby się niepodobnemi, a przecież te ciągle i bez przerwy odbywają się.

Rozsądne i porządne obliczenie intraty, nie na jednorazowej i niejako podchwytowej sprzedaży, lecz na przecięciu cen lat 10 trzeba opierać. Ktoby gruntownie życzył zgłębić ten ważny dla rolnika przedmiot, niech z tego peryodu porówna średnie ceny miejscowe ze średniemi cenami portowemi, a przekona się z zadziwieniem, jak znacznie na stronę ostatnich szala się przeważa. Piszący te uwagi, słyszał z ust zasłużonego w handlu polskim obywatela, który w ciągu długiego i pracowitego życia czterdzieści kilka razy sam zboże do Gdańska prowadził, że z wyjątkiem dwóch lub trzech lat, zawsze tam ceny wyższe niż w kraju otrzymał. Lecz nie można także zaprzeczyć, że w dzisiejszem położeniu rzeczy, spław do Gdańska, przez każdego zosobna właściciela ziemi przedsiębrany, z niemałemi trudnościami jest połączony: bo i kłopotliwe umowy z szyprami i konieczność podróży do portowego miasta, odrywają obywatela od roli i pomnażają koszta. Lecz gdy, czego należy się spodziewać, sprzedaż w portowych miastach za regułę będzie przyjęta, uformują się wówczas nad Wisłą, Sanem, Narwią i Bugiem domy expedycyjne, które wysyłką zboża trudnić się będą, odpowiadając za miarę, wagę i dobrą kondycyę. Domy takie, mając stałych szyprów i regularnie ich zatrudniając, będą w możności otrzymać tańszy fracht i skuteczniejszy dozór zaprowadzić. Tym sposobem, rozstrzelona dziś nawigacya żaglowa uorganizuje się, porządek się zaprowadzi, wiele kosztu i wiele czasu oszczędzi, a obywatel znajdzie wielkie ułatwienie: bo tylko do rzeki produkt dostawić będzie musiał; ztamtąd zaś za pewną małą opłatą produkt takowy, pod odpowiedzialnością expedycyjnego domu, dojdzie do wskazanego w porcie komisanta, z którym stosunki przez korespondencyę dadzą się ustalić.

Zakład nawigacyi parowej (na Wiśle), z takiem poświęceniem dla rzeczy publicznej otworzony, ważne posługi krajowemu handlowi przeznaczony jest oddać. Spodziewać się należy, że to pierwsze wielkie przedsięwięcie, całem zaufaniem i wdzięcznością obywateli poparte, coraz bardziej zakres działania swojego i materyalne środki rozwijać będzie, że bezpośrednio między rolnikami a portowemi miastami ułatwiając stosunki, obecnym potrzebom zbożowego handlu odpowie. Wszyscy więc obywatele błogosławić i wspierać powinni to szlachetne przedsięwzięcie żeglugi parowej: bo od jej najobszerniejszego rozwinięcia zależy ich dobro, tem samem i bogactwo kraju.

Dopóki zboże wysoką miało wartość, po odtrąceniu nawet kupieckich zysków, jeszcze się obywatelowi dostało dosyć na pokrycie kosztów gospodarstwa; mógł więc trzymać się najwygodniejszego lubo nie najkorzystniejszego sposobu spieniężenia produktów na miejscu; ale dziś, kiedy według wszelkiego podobieństwa, ceny na niskiej zostaną stopie (z wyjątkiem nieurodzaju), i kiedy zboże polskie na angielskim targu z dowozami całego świata będzie musiało o pierwszeństwo ubiegać się konieczna jest, aby właściciel ziemi przejął się tą prawdą, że mu spekulant nigdy nie da tyle co zboże warte w portowem mieście: bo jeżeli kupuje, to w nadziei pewnego zarobku. Dlaczegoż więc nie miałby sam szukać targu nie na ślepym trafie, lecz na pewnych podstawach opartego, i rok w rok, na własny rachunek sprzedając, wziąść całą wartość produktu, zyskami i procentami pośrednich kupców nie obciętą? Posiadacze ziemi polskiej przetrwali wieki

niskie. Dla gospodarzy zaś naszych, którzy skutkiem zniesienia pańszczyzny, pozbawieni są tak taniej siły produkcyjnej, nie wypada sadzić się na wielkie wysiewy zboża którego produkcya tyle rąk wymaga, lecz na stosunkowo wielkie tegoż zbiory, to zaś przez chowanie więcej bydła i rozleglejszą dla niego uprawę roślin pastewnych, przezco więcej uzyskają nawozu, i z mniejszej lecz dobrze uprawnej przestrzeni daleko mniejszą robocizną tyle wypłodzą zboża, ile dotąd z wielkim nakładem z dużych uzyskiwali obszarów.
P. R.

w dobrowolnej małoletności pod względem przemysłowym. Zamykając się w ciasnych granicach rolnictwa, ruch i obrót handlowy zdali na cudzoziemców, do których powoli całe krajowe bogactwo przeszło. Czas aby się teraz sami swemi interesami handlowemi zajęli, zwłaszcza, że przy stałych cenach zboża, tak mało jest zysku, że się niemi dzielić nie godzi.

Gdańsk, 25 lutego 1850 r. *Alexander Makowski.*

Sprawozdanie Komitetu Towarzystwa gospodarskiego z czynności w roku 1849,

czytane na 9tem zgromadzeniu d. 22 lutego b. r. *(Dalszy ciąg.)*

19.) Coraz głośniejsze wieści o trudności w uskutecznieniu zasiewów przeszłej jesieni były powodem, iż Komitet wydał odezwę do członków Towarzystwa o nadesłanie wykazów porównawczych z kilku upłynionych lat, dokonanych zasiewów ozimych i przygotowania roli pod wiosnę. Komitet żądał tego aby w razie gdyby pomienione wieści temi wykazami potwierdzone zostały, mógł stosowne zrobić przedstawienie do Ministeryum, w celu ochronienienia gospodarstwa krajowego od upadku. Z nadesłanych 150 wykazów ref. p. Biesiadecki przedłoży szanownemu zgromadzeniu stosowny raport.

20.) Prezydyum krajowe wezwało Komitet jeszcze w r. 1848 do ułożenia programu dziełka o gospodarstwie dla szkół wiejskich i xiążki do czytania dla rzemieślników.

Co do pierwszego, Komitet przedłożył żądany program jeszcze na d. 15 marca 1849, który zapewne był uwzględniony przez Ministeryum przy ogłoszeniu konkursu do napisania wspomnionego dzieła. Co do książki dla rzemieślników, Komitet oświadczył, że ponieważ u nas rzemiosła i fabryki są jeszcze na niskim stopniu, przeto skuteczniej będzie oczekiwać zdania w tym względzie od wiedeńskiego Towarzystwa przemysłowego (*Gewerbeverein*) które w tym celu także wezwane zostało, i dopiero na podstawie tego zdania zrobić odpowiednie naszym stosunkom uwagi.

Proszono więc aby nam wypracowanie tego towarzystwa udzielone zostało.

Przy tej sposobności polcciliśmy do tymczasowego użytku dla rzemieślników następujące dziełka, które w pismiennictwie polskiem posiadamy: 1) Pan *Wojciech* wzór pracy i oszczędności, tomów dwa Warszawa, 1843 w 8ce. 2.) Pan *Maciej* z Jędrychowa, drelicharz jarmarkowy. Warszawa 1819 w 8ce. 3.) Pan *Jan* ze Swisłoczy kramarz wędrujący. Wilno, 1824 r. w 8ce.

21.) W skutek uchwały kongresu rolniczego w sprawie nauki gospodarskiej Ministeryum rolnictwa i górnictwa poleceniem swem z d. 22 maja 1849 l. 626 wezwało Towarzystwo nasze do poczynienia stanowczych kroków ku zakładaniu w kraju szkółek rolniczych, nad któremi nadzór Towarzystwu powierza.

Jeszcze na d. 5 stycznia 1849 l. 13 Komitet odezwawszy się po pierwszy raz do Ministeryum rolnictwa i górnictwa, przekładając mu ustawy nasze i zawiadamiając o czynnościach i dążnościach Towarzystwa, wspomniał zarazem o przyjętym przez Towarzystwo systemie, jaki dla wykształcenia młodzieży gospodarskiej w naszym kraju za najstosowniejszy uważa i o otworzeniu zakładu gospodarskiego w Łopusznej dla wypróbowania tego systemu. Na co Ministeryum, pismem z d. 4 kwietnia 1849 l. 518, oświadczyło swoje zadowolenie i wspomniało w zaszczytnych wyrazach o żywym udziale, jaki delegaci nasi mieli na kongresie rolniczym w popieraniu sprawy gospodarstwa.

Wino z brzozowego soku.

W Anglii, Szwecyi, w Kanadzie i w Zjednoczonych Stanach Ameryki północnej wyciągają z drzewa brzozowego sok z którego robią przyjemne ochładzające napoje a nawet wino wyborne w sposób następujący: W drugiej połowie miesiąca marca nadciąć należy korę na drzewie o półtora, dwa lub trzy łokcie od ziemi i w tem miejscu wykręcić świdrem otwór objętości połowy małego palca, kierunek otworu powinien iść z dołu w górę, a głębokość jego zajmować ma trzecią część średnicy drzewa jaka jest w punkcie otworu. Założyć trzeba rurkę lub żłobek z drzewa aby sprowadzić sok do naczynia podstawionego. Im otwór jest wyżej, tem sok zawiera więcej części cukrowych i klejowatych, ale za to dostaje się go w mniejszej ilości; najlepszy jest ten który płynie z gałązek mających dwa lub trzy cale średnicy. Grube drzewo daje od 11 do 16 kwart soku w przeciągu 24 godzin. Można bez uszkodzenia drzewa pozwolić aby sok płynął przez 48 godzin. Zabija się potem otwór kołkiem drewnianym. Zauważano że brzozy rosnące na gruncie suchym i kamienistym mało dają soku i że wtedy najobficiej sok z drzewa płynie kiedy dnie są ciepłe a nocy chłodne. Na dwadzieścia pięć kwart soku, dać trzeba 5 funtów cukru i gotować w kotle, odszumowywać ciągle, a skoro wygotuje się do połowy, przecedzić zaraz przez worek płócienny do baryłki. Gdy płyn ochłodnie iż można już w nim utrzymać palec, wrzucić trzeba 2 łyżki dobre stołowe piwnych drożdży świeżych i zostawić aby odbył fermentacyę. Podczas fermentacyi powoli dolewać wina białego ordynaryjnego czystego niezepsutego w ilości kwart czterech, oraz wrzucić cztery cytryny dobrze obrane ze skórki żółtej i białej, pokrajane w cienkie talerzyki, bez ziarnek. Po odbytej fermentacyi zaszpuntować baryłkę i znieść do piwnicy a po czterech tygodniach ściągnąć płyn w butelki, dobrze zdrowemi korkami zakorkować, szpagatem mocnym lub drutem okręcać i oblać smołą, podobnie jak się robi z innemi winami musującemi. Niezupełnie dolewać butelki aby znaczna próżnia była między płynem a korkiem, bo inaczej mogłyby popękać. W piętnaście dni wino już gotowe na *dessert.* Wielu przenosi je nad prawdziwy szampan.

Koszta:	5 funtów cukru	1 złr. 30 kr. m. k.
	4 kwarty wina po 24 kr. . . .	1 złr. 20 kr. m. k.
	4 cytryny	24 kr. m. k.
	Razem .	3 złr. 34 kr. m. k.

Zatem 15 przeszło kwart, czyli 18 butelek wina szampańskiego kosztować będzie tylko 3 złr. 34 kr. m. k. Butelka jedna wyniesie niespełna 12 kr. m. k.

Przepis robienia rumu.

W fabrykach likierów i rumu w Królestwie Polskiem następującego używają sposobu do robienia rumu. Aby otrzymać 100 kwart pośledniejszego rumu 54stopniowego podług Tralesa, biorą 95 kwart jak najlepiej oczyszczonej wódki 55stop. Tralesa, 5 kwart prawdziwego rumu Jamajki, 1 funt cukru (kanaru), $^1/_2$ funta eteru octowego i 0,025 kwart tinktury olejku brzozowego, a do zafarbowania nieco palonego cukru. Do fabrykacyi przedniego rumu, bierze się mocniejszej wódki, mniej eteru octowego i spirytusu z olejku brzozowego, ale więcej rumu Jamajki. Rum ten trzyma 65 do 75 stopni Tralesa.

Tani lak.

Zagrzej 20 łutów prostej terpentyny, dolej funt stopionego szelaku i dodaj tyle minii ile potrzeba aby masa pięknej nabrała barwy. Rozgrzawszy tę masę nad spirytusem, można jej bardzo dobrze użyć do pieczętowania listów. Każdy przeto, komu dużo laku potrzeba, może go sam tanim kosztem zrobić. *Dr. Waltl.*

Wiadomości handlowe.

Zaleszczyki, 18 marca. Stan zasiewów ozimych w obwodzie czortkowskim jest w ogóle zadowolniający, ładniej atoli wygląda pszenica niźli żyto. Wielkiego pokupu nie ma na zboże, nagromadzone przeto zapasy są znaczne, i w skutek tych pomyślnych konjektur, ceny zboża spadają. Obecnie płaci się za korzec pszenicy 10 do 11 złr., żyta $6^1/_2$ — $7^1/_2$ złr., jęczmienia $6^2/_3$ do 7 złr., hreczki 6 — $6^1/_4$ złr., owsa 4 złr., za sążeń siana 20 — 22 złr., za garniec okowity 2 — 2 złr. 5 kr. w. w. Gdy lody spłynęły, i woda wezbrana opada, spodziewać się należy że spław na Dniestrze wkrótce się rozpocznie. Handel drzewem powinienby tego być pomyślniejszy, niźli był r. z. z powodu że hr. Renard urządza w Zaleszczykach wielki skład drzewa. Spław z. r. był mniejszy niż w r. 1847, lecz większy niż w latach 1844, 1845, 1846 i 1848; gdyż w roku przeszłym spławiono na 472 galarach i 285 tratwach do Rosyi: 27,573 sztuk budulcu, 27,225 sztuk miękkich forsztów, 1,209,200 sztuk gontów, 64,862 sztuk tarcic, 51,000 sztuk dranic, 233 sągów kub. drzewa, 840 korcy owsa i 476 cet. siana, za co zapłacono należytości mytowej 267 złr. m. k. za przepuszczenie na moście łyżwowym w Zaleszczykach.

Londyn, 13 marca. Ceny przecięciowe produktów: pszenica 40 szyl. 10 pen. kwarter (złp. 33 gr. 20 korzec), jęczmień 24 sz. 7 pen. (korzec 20 złp. 8 gr.), owies 16 sz. 7 pens. (korzec 13 złp. 18 gr.), groch 26 sz. 8 pens. (korzec 21 złp. 28 gr.) Dowieziono w ciągu tygodnia z zagranicy: pszenicy 7,220, owsa 600 kwarterów.

Wiedeń, 19 marca. Są tu przedsiębiercy z Czech i Morawy którzy obowiązują się dostarczyć stopień okowity w wiadrze po 24 kr. sr.; (garniec 30⁰, 48 kr. sr.) handlu atoli okowitą nie ma żadnego, a za wiadro spirytusu niedostanie tylko $14^3/_4$ — 18 złr. sr. Za to znów w handlu wyrobów lnianych wielki jest ruch, mianowicie poślednie gatunki mają wielki pokup do południowych Węgier. Także i wełna jest ciągle poszukiwana i znów sprzedano partyę 300 cetn. wełny cienkiej po 128—130 złr. sr. za cetnar. Na targowicy wołowej było ostatnią razą 2500 wołów, mimo tego cena mięsa się podniosła: płacono bowiem za cetnar 34 złr. w. w.

Lwów, 22 marca. Ceny targowe: pszenica $15^1/_2$ złr., żyto $11^1/_2$ złr., jęczmień $10^1/_4$ złr., owies $6^1/_2$ złr., hreczki $9^1/_2$ złr., kartofle 6 złr. Cetnar siana 3 złr. 40 kr. okłotów 2 złr. w. w. Korzec nasienia koniczyny 32 złr. m. k.

Sprostowanie: W artykule: Główne zasady mechanizmu wozu, w nr. 11 w szpalcie 1, wierszu 33 zamiast *średnio arytmetycznie proporcyonalnej*, czytaj: *w postępie arytmetycznym oznaczonej.*

Pod redakcyą Stanisława Przyłęckiego. *W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich.*